Historia pokazuje, że największym sprawdzianem dla ludzkiego charakteru są trudne czasy - okres niewoli i walki. Z tego powodu owocami takiego okresu bardzo często są bohaterowie, błogosławieni i święci.

Jedną z takich postaci jest ksiądz Jerzy Popiełuszko, który urodził się 14.09.1947 r. we wsi Okopy w województwie białostockim w takim właśnie momencie historii, kiedy Polska po latach okupacji hitlerowskiej dostała się pod kolejną - sowiecką.

Od najmłodszych lat wyróżniał się głęboką religijnością, był ministrantem. 28.05.1972 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Ksiądz Popiełuszko pracował w różnych parafiach, ale dopiero posługa w parafii pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu, którą podjął w sierpniu 1980 r. bardzo mocno wpłynęła na życie jego samego i tych, którzy mieli z nim styczność. Punktem zwrotnym w jego działalności było odprawienie Mszy Świętej dla strajkujących robotników w Hucie Warszawa. Od tego czasu nawiązywał wiele kontaktów ze środowiskiem opozycyjnym, które aktywnie wspierał w różny sposób - organizował pomoc materialną dla rodzin represjonowanych, wspierał więźniów politycznych, sam jednocześnie będąc za to nękany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Tematem przewodnim tej pracy są kazania księdza, które wygłaszał w czasie jednego z najciemniejszych okresów powojennej historii Polski - stanu wojennego (13.12.1981-22.07.1983) w czasie Mszy świętych za Ojczyznę. Przybywały na nie rzesze wiernych w różnym wieku i o różnej profesji - robotników, naukowców, aktorów, członków represjonowanej „Solidarności". W czasie tych nabożeństw śpiewano podnoszące na duchu i jednoczące naród pieśni, takie jak „Boże, coś Polskę".

W jednym z pierwszych kazań ksiądz Popiełuszko powiedział: „Dzisiaj Kościół staje również po stronie ludzi, którym odebrano wolność, którym łamie się ludzkie sumienia (…). Kościół staje dzisiaj po strome robotniczej „Solidarności", po stronie ludzi pracy, którzy niejednokrotnie są stawiani w jednym szeregu z pospolitymi przestępcami". W kolejnym wezwał naród do jedności: „Stajemy w piątym miesiącu stanu wojennego, w sto trzydziestym czwartym dniu udręki narodu. Pochylamy pokornie nasze głowy, by prosić o siłę wytrwania i mądrość w tworzeniu jedności".

Niedługo później - w kwietniu 1982 r. - jego homilia miała postać modlitwy nie tylko za represjonowanych, ale też za sprawców cierpienia całego narodu - władzę komunistyczną: „Prosimy Cię, Ojcze, za tymi, którzy łamią ludzkie sumienia. (...) Łamanie sumień jest gorsze od zadawania śmierci fizycznej (...), za pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy nie mają odwagi zaprzeczyć kłamstwu, a fałsz przyjmują za prawdę (...), za młodzież akademicką i szkolną - daj im Panie, prawość myślenia i postępowania (...). Tym, którzy się ukrywają i są ścigani do dziś jak przestępcy, daj Boże Mocny, by na drodze swojej poniewierki spotykali ludzi życzliwych".

W maju 1982 r. ksiądz zwrócił się do Matki Bożej: „Matko nasza najlepsza, musisz cierpieć, gdy widzisz dzieci Twoje, które przeżywają swoją Kalwarię (...). Prosimy Cię za tymi, którzy cierpią najbardziej. Prosimy Cię słowami litanii naszych czasów (...). Matko oszukanych, Matko zdradzonych. Matko w nocy pojmanych. Matko uwięzionych, Matko na mrozie trzymanych, Matko przerażonych, Matko

zastrzelonych górników, Matko stoczniowców, Matko przesłuchiwanych, Matko niesłusznie skazanych, Matko robotników, Matko studentów, Matko wytrwałych aktorów, Matko prawdomównych, Matko nieprzekupnych, Matko niezłomnych, Matko osieroconych. Matko bitych w dniu Twojego Święta Królowej Polski, Matko poniewieranych za to, że noszą znaczek z Twoim Świętym Wizerunkiem, Matko pozbawionych pracy, Matko zmuszanych do podpisywania deklaracji niezgodnych z sumieniem. Matko dzieci tęskniących za uwięzionymi matkami i ojcami. Matko matek płaczących, Matko ojców zatroskanych, Matko sługi Twojego uwięzionego Lecha, Matko poniżanych uczonych i pisarzy, Królowo Polski cierpiącej, Królowo Polski walczącej, Królowo Polski niepodległej". Po każdym wezwaniu wierni odpowiadali tak jak w Litanii Loretańskiej „Módl się za nami".

Ta modlitwa ukazała, jak bardzo ten kapłan był blisko ludzi i ich spraw, jak bardzo czuł się częścią naszego zniewolonego i prześladowanego narodu i jak mocno wierzył w moc modlitwy.

W czerwcu ksiądz Popiełuszko powiedział: „W miesiącu czerwcu poświęconym Bożemu Sercu chcemy naszym sercem ogarnąć tych, którzy serca naszego najbardziej potrzebują. Chcemy ogarnąć dzieci tych rodzin, które stan wojenny dotknął najbardziej. (...) Dość mamy dzieci osieroconych, przebywających w domach dziecka, dość mamy dzieci samotnych i smutnych. Czyje sumienie obciążymy dziećmi osieroconymi w czasie stanu wojennego?".

We wrześniu 1982 r. ksiądz mówił: „Jak wiele można by wymieniać tych spraw, które są krzyżem narodu, są krzyżem naszej Ojczyzny. Największym krzyżem jest brak poszanowania podstawowych praw osoby ludzkiej, bo z niego rodzą się inne". W dalszej części tego kazania przywołał słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego na temat kluczowego znaczenia poszanowania praw człowieka dla zachowania pokoju na świecie i w rodzinach.

Kwestię łamania praw człowieka ksiądz Popiełuszko wielokrotnie przywoływał w swoich homiliach. Te słowa świadczą o tym, jak bardzo utożsamiał się z pokrzywdzonymi, sam będąc wkrótce celem zamachu na jego życie, wcześniej były próby zastraszenia przez władzę komunistyczną.

W odpowiedzi na te wydarzenia ksiądz na grudniowej Mszy świętej powiedział: „Nie walcz przemocą. Nie walcz przemocą! Przemoc nie jest oznaką siły, lecz słabości! Komu nie udało się zwyciężyć sercem lub rozumem, usiłuje zwyciężyć przemocą. Każdy przejaw przemocy dowodzi moralnej nieudolności (...). Idea, która utrzymuje się tylko przy użyciu przemocy, jest wypaczona. Idea, która jest zdolna do życia, podbija sobą!".

Homilie księdza oprócz roli wspierającej ludzi były też swoistym komentarzem do bieżących wydarzeń. Przykładem jest kazanie z końcowego okresu stanu wojennego (zawieszonego 31 grudnia 1982 r., ale ciągle grożącego „odwieszeniem" przez władze) z maja 1983 r. wygłoszone kilka tygodni po tragicznej śmierci warszawskiego maturzysty Grzegorza Przemyka śmiertelnie pobitego przez milicję i ZOMO, co miało być „karą" dla matki chłopaka - aktywnej działaczki opozycyjnej.

Ksiądz Popiełuszko zorganizował jego pogrzeb i w nim uczestniczył, co świadczy dobitnie o tym, że był naprawdę blisko zwykłych ludzi w najcięższych dla nich chwilach. Po pogrzebie na Mszy św. za ojczyznę powiedział: „(Po) wszystkim, co tu

w Warszawie w miesiącu maju przeżywaliśmy, trudno jest mówić jakiekolwiek kazanie. I dlatego mogłem się zdobyć tylko na słowa modlitwy skierowane do Boga poprzez Matkę Najświętszą. (...). Modlitwa serc udręczonych jest zawsze skuteczna i owocna".

Jakie znaczenie miały te kazania dla narodu polskiego w tamtym strasznym czasie? Na pewno były ogromnym wsparciem i czynnikiem jednoczącym, o czym świadczy liczba osób przybywających na Msze święte księdza Popiełuszki oraz aktywne zaangażowanie w nie znanych aktorów i ludzi kultury.

A o tym, że treść kazań była niewygodna i niebezpieczna dla władzy komunistycznej świadczy obecność na nabożeństwach funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, którzy nie tylko słuchali kazań, obserwowali, kto przychodzi, ale też ciągle szpiegowali księdza by mieć „dowody" jego działalności antypaństwowej.

Każde kazanie księdza z tego okresu było lekcją historii i odważnym dowodem wsparcia, jakie Kościół niósł wiernym w tamtym okresie.

Niestety, ksiądz Jerzy Popiełuszko za swoją działalność zapłacił najwyższą cenę - 19 października 1984 r. został brutalnie zamordowany i utopiony w Zalewie Wiślanym k/Włocławka.

Rok przed śmiercią zdążył jeszcze zorganizować pielgrzymkę ludzi pracy na Jasną Górę, co też stało w sprzeczności z ideologią komunistyczną. Pośmiertnie za swoje zasługi dla kraju, już w wolnej Polsce w 2009 r., został odznaczony Orderem Orła Białego. 6 czerwca 2010 r. został beatyfikowany.

Natalia Jakubowska